



Historie w różnym wieku

Stańczyk

23

ŚWIADEK STULECIA (1)

Trudno o człowieka, który od początku do końca był tak bardzo wrzesiński, jak WŁADYSŁAW SŁAWSKI, który uosabia cały bez mała miniony wiek. Znaczną część materiałów stanowią teksty wspomnieniowe, wyjątkowo rzetelne i obiektywne, gdyż z usposobienia był rygorystą, co nawet budziło w jego środowisku mimowolny respekt. Tego typu przekazy są rzadkością, gdyż regułą jest nachalny egocentryzm.

Urodził się w strajkowym roku 1901 na Zamkowej w robotniczej rodzinie JÓZEFA i ANNY z d. STASZAK. W domu mówiło się wyłącznie po polsku, ale w szkole tylko kilku nauczycieli próbowało przekonywać uczniów, że nie są ęśmiami, a najdalej posuwał się JAN SZALKOWSKI, późniejszy pierwszy polski kierownik. Jedynym wyjątkiem były lekcje religii, podczas których posługiwano się *Biblią* i katechizmem, drukowanymi w języku polskim. Najgorszy był wychowawca Johann Schölzchen, który trochę zmieknął dopiero pod koniec nauki w 1914, kiedy otrzymał wiadomość, że na froncie wschodnim poległ jego syn, zresztą imiennik ojca. Nieraz nawet popłakiwał w klasie, co zdarzało się również polskim dzieciakom, chociaż z zupełnie innych powodów. Ale wychowawca przestał ich bić, co doskonalił od 1901.

Szkołę ukończył w 1915 i w kwietniu roku następnego został spisany kontrakt między fabrykantem maszyn z Warszawskiej – ANTONIM KACZOROWSKIM – a ojcem WŁADYSŁAWA. Dokument ten, bardzo szczegółowy i precyzyjny, jest również świadectwem ówczesnych praktyk wychowawczych. Były drakońskie, ale sprawiedliwe, a za każde uchybienie ojciec musiał płacić karę. WŁADYSŁAW był więc terminatorem wzorowym, gdyż ojciec na pewno dałby mu wypłatę za każdą karną markę.

Jako uczeń zawodu musiał również uczęszczać do szkoły dokształcającej, która była instytucją pruskiego systemu szkolnego, ale niemal wszyscy słuchacze byli Polakami. Był to czas

wielkiej wojny i istniało już Towarzystwo Terminatorów, organizacja kryptopatriotyczna, integralny składnik ruchu niepodległościowego. Jego historię i działalność już kiedyś przedstawiałem. Prusactwo cierpiało jednak na wielki głód rekruta i dlatego w szkole utworzono formację paramilitarną *Jugendwehr*. Ćwiczone musztrę i szyki bojowe, zaznajamiano z bronią, chociaż bez amunicji, oraz zapewniano umundurowanie, w tym buty, podstawę żołnierszczyzny. Wszystko było pruskie i jedynie duch pozostawał polski. Z takim korpusem kadetów żadna armia nie byłaby w stanie wygrać wojny.

Sytuację Niemców pogarszało jeszcze istnienie konkurencji. Było nią Towarzystwo Gimnastyczne *Sokół*, ale nie tylko. Oto niepublikowany dotąd fragment wspomnień WŁADYSŁAWA SŁAWSKIEGO:

Latem w 1917 roku poznałem 16-letniego chłopca. Był to Czesław Wasilewski, syn rzemieślnika z Poznania, który przybył do Wrześni, aby pomóc w utworzeniu drużyny skautowej na wzór Poznania. Skauting to konspiracyjne miano harcerstwa pod zaborem pruskim. Pierwsze spotkania z młodzieżą odbywały się w jego mieszkaniu. Wkrótce okazało się, że mieszkanie nie mieści wszystkich chętnych, toteż przenieśliśmy się do mieszkania Romana Kralla, przy dzisiejszej ulicy Lenina 27 [...]. Nawiązano kontakt z Komendą Chorągwi Wielkopolski w Poznaniu. Pierwsza wrzesińska drużyna ZHP przyjęła imię Kazimierza Wielkiego. Było to 12 października 1917 roku.

Pierwszym drużynowym wybrany został ROMAN KRALL, wywodzący się z rodziny kupieckiej, podobnie jak jego zastępca – STANISŁAW LANGE. Uroczyste przyrzeczenie złożono 4 października 1918, a już w Zielone Świątki kilkunastu harcerzy wrzesińskich wzięło udział w III Zlocie Harcerstwa Wielkopolskiego, który odbywał się tradycyjnie w Wierzenicy w lasach głużyńskich. Właśnie z tego zlotu zachowało się zdjęcie, które ma wartość tym większą, że jest dokładnie opisane. Wydarzenie to mocno utkwilo w pamięci młodego skauta:

Gdy wczesnym rankiem trąbka obozowa zagrała pobudkę, zerwaliśmy się z postania z gałązek sosnowych i wybiegliśmy przed namiot. Z obu stron olbrzymiej leśnej polany uszeregowały się liczne zastępy młodzieży, przygotowując się do uroczystości złotych. W środkowej części obozowej polany ustawiliśmy się sprawnie drużynami do porannego apelu. Wyprostowani na baczność witaliśmy jaśniejszy sztandar Chorągwi Poznańskiej. Wpatrzni w wielkiego Białego Orła Piastowskiego na czerwonym tle sztandaru, z pełnej piersi śpiewaliśmy „Rotę” Marii Konopnickiej, potem pieśń harcerską „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy”.

Jak wiadomo, wkrótce na teren obozu wtargnęła żandarmeria pruska, działająca w poczuciu pełnej legalności, gdyż wręczyła kierownictwu dekret Rejencji Poznańskiej z 14 maja 1918, rozwiązujący wszystkie struktury harcerskie. Nikt się jednak tym specjalnie nie przejął, gdyż ze strony pruskiej było to jedynie przyspieszanie nieuchronnych i zgubnych dla niej wypadków. Lato można było jeszcze Prusakom darować. Czas wykorzystano na intensywne szkolenie, prowadzone równoległe przez Towarzystwo Terminatorów i skauting:

W ramach konspiracyjnej działalności wymienionych organizacji byłem szkolony do pełnienia służby sanitarnej, gońca bojowego, terenoznawstwa i służby patrolowej oraz w innych sprawnościach służby wojskowej, któremi kierował naczelnik „Sokoła” Siudziński i z-ca Franciszek Staniszewski.

W połowie listopada WŁADYSŁAW pozostawał już w bezpośredniej dyspozycji prze-



▲ Harcerze wrzesińscy w Wierzenicy 1918. Od prawej: Roman Krall, Stanisław Lange, Marian Grabianowski, Józef Bogaczyk, Leon Wiśniewski, Antoni Puzdrakiewicz, Mieczysław Zakrzewski, Czesław Stachowiak, Tadeusz Bulczyński, Zbigniew Ciesielski i Władysław Sławski



▲ Władysław Sławski (1918)

wodniczącego Rady Robotniczej i Żołnierskiej ANDRZEJA PRĄDZYŃSKIEGO, który później zaświadczył to na piśmie i podpisał. Dokument ten również się zachował i jest źródłem historycznym o niepodważalnej wiarygodności.

WŁADYSŁAW brał także udział w bezpośredniej, choć bezkrwawej batalii, jaka rozegrała się na terenie koszar. Harcerzy wyłączono z akcji, ale WŁADYSŁAW był wytrawnym zwiadowcą i nie pozwolił wyprowadzić się w pole:

28 grudnia 1918 r. w rannych godzinach dołączyłem się do wrzesińskiej kompanii powstańczej, która maszerowała w kierunku koszar. Czoło kompani stanowili Władysław Wiewiórowski, Stefan Dzieciuchowicz, Józef Trawiński, RZĄDKOWSKI i Jan Bartkowiak. Po przekroczeniu bramy koszar posterunek niemiecki został rozbrojony. Po dojściu do budynku sztabu jednostki niemieckiej, w którym odbywała się odprawa oficerów i podoficerów niemieckich weszli W. Wiewiórowski i S. Dzieciuchowicz [...]. Ja pozostałem na wartowni.



▲ Ppor. Ludwik Rządkowski

Z teki Stańczyka

LUDWIK RZĄDKOWSKI (1885-1939) był doktorem chemii i komendantem powiatu średzkiego. Od 10 grudnia działał na terenie Wrześni i odegrał główną rolę w opanowaniu koszar. W szeregach wrzesińskich brał jeszcze udział w pierwszym szturmie na Szubini 8 stycznia 1919. Był jedną z pierwszoplanowych postaci powstania. Został zamordowany przez hitlerowców w Forcie VII w październiku 1939.

Przebieg tych wydarzeń jest nam już znany. WŁADYSŁAW nie został włączony do oddziałów szturmowych, gdyż był zbyt młody i w 1919 organizował II WDH im. Kazimierza Pułaskiego (szkolną). Dopiero w lutym 1920 Okręgowa Komisja Uzupełnień wcieliła go do 6. Pułku Strzelców Granicznych w Inowrocławiu, ale w końcu pogonili go z powodu młodego wieku. Znalazł się też w 57. pułku piechoty 14. dywizji, stacjonującej na poznańskich Jeżycach, ale nadal nie miał ukończonego wymaganego 21. roku życia. Dopiero w kwietniu 1922 powołano go do odbycia czynnej służby wojskowej. Był to 5. Pułk Lotniczy Poznań-Ławica, gdzie otrzymał przydział do hangaru IV kompanii Parku Lotniczego. Oznaczało to, że szkolony był jako mechanik, zresztą miał już wtedy papierozy czeladnika ślusarskiego. W wojsku wielkiej kariery nie zrobił, gdyż był żołnierzem od czarnej, ale bardzo odpowiedzialnej roboty. Do rezerwy odszedł w październiku 1923 w stopniu st. szeregowca. Cdn.